Nr. 264. Kraków, Sobota 16 Listopada 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „*N. Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilbeczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur. Rue Caumartin 61.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 14 listopada.

(D.) Ośmnaste posiedzenie. Początek o godz. 11 min. 40. Dwie petycye wyeliminowano z komisyi szkolnej, a przydzielono do budżetowej. Pos. **Hausner** w imieniu komisyi budżetowej stawia wniosek, by wszelkie petycye, które od dzisiaj do Sejmu wpłyną, były odsyłane do Wydziału krajowego, motywując wniosek swój tem, że komisya budżetowa budżet już załatwiła i podała do druku, nie może zatem nowych żądań uwzględnić i robić zmian. Pięć tygodni trwa Sejm; dość czasu miały osoby, które chciały korzystać z dobroczynności Sejmu, by wnieść swe prośby. Wniosek Hausnera uchwalono. Sprawozdanie Wydziału krajowego, tyczące się sprawozdań dyrekcyj krajowych niższych **szkół rolniczych** w Jagielnicy, Horodence i w Kobiernicach z roku szkolnego 1888/9 odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego. Do tej samej komisyi odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego, tyczące się sprawozdania dyrekcyj krajowych szkół rolniczych w **Dublanach** o krajowej szkole rolniczej dublańskiej z roku szkolnego 1888/9.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania wniosku p. **Madeyskiego** o wezwanie rządu w przedmiocie sprawowania urzędów oskarżyciela publicznego, sędziego śledczego i przewodniczącego przy rozprawach karnych przez urzędników do tego rodzaju zajęć szczególnie uzdolnionych, jako też w przedmiocie zmiany procedury karnej w tym kierunku, by ograniczyć władzę prokuratora i sędziego śledczego w przygotowawczym okresie procesu karnego, a rozszerzyć natomiast atrybucyę Izby radnej trybunału.

Mowca zaznacza, że wniosek swój postawił z upoważnienia szerszego grona posłów — a stawia go tutaj, chociaż należałoby właściwie rzecz poruszyć w Radzie państwa, dla tego, że urzędnicy centralnego rządu na każdą ważniejszą sprawę, podniesioną przez poszczególnego posła, odpowiadają: Gdyby zachodziły rzeczywiście takie niedogodności i takie usterki, kraj nie omieszkałby w odpowiedniej rezolucyi domagać się ich poprawy. Przystępując do samej sprawy, oświadcza poseł Madeyski, że o ustawie karnej nie będzie mówić. Rzecz znana, że jest ona przestarzałą — pracuje zresztą obecnie nad nową ustawą karną, nieustająca komisya Izby posłów. Natomiast **procedura karna** z roku 1873 będzie przedmiotem jego ataku. Dwa wymogi główne stawia się przy wymiarze sprawiedliwości. Żąda się szybkiego i trafnego wymiaru, a powtóre należytej gwarancyi dla ochrony czci i wolności obywatelskiej. Zdarzyć się może, że ktoś niewinnie zostanie zasądzony — do usprawiedliwienia atoli będzie to tylko wtedy, gdy źródłem tej pomyłki jest ułomność ludzka — inaczej społeczeństwo zostaje podwójnie zaniepokojone. Ustawy i sądownictwo istnieją dla ochrony najwyższych dóbr ludzkich: wolności, czci, życia czyli zdrowia i mienia. Władza powołana do czuwania nad tem dobrem ludzkiem, jeśli popada w pomyłki, wyrządza krzywdę jednostce i to krzywdę cięższą, aniżeli wyrządziłby ją mógł zbrodniarz — i w takim razie grozi społeczeństwu podwójne niebezpieczeństwo: raz ze strony poszczególnych indywiduów, powtóre ze strony władzy.

W dalszym ciągu zastanawia się mowca, o ile sądownictwo karne w Austryi daje dostateczną rękojmię dla obrony wolności i czci obywatelskiej. Pod względem samego wyrokowania, środki gwarancyi są w ogóle dostateczne. Oskarżyciela równoważy obrońca, trybunały orzekają gremialnie, przysięgli przedstawiają głos społeczeństwa. Tylko **przewodniczenie** w rozprawach karnych nie zawsze w odpowiednich spoczywa rękach. A zadanie to jest nader trudne i wymaga wyjątkowego uzdolnienia. Obok wiedzy fachowej, prowadzący rozprawy powinien znać świat i ludzi, posiadać umysł bystry, takt i spokój, umieć zachować powagę i uszanować poczucie delikatności. W Anglii przewodniczenie na rozprawach karnych stanowi najwyższą godność sędziowską, a i wszędzie indziej bywają wybierani do tego najdzielniejsi ludzie.

U nas dzieje się niestety całkiem inaczej, bo nie zatarła się biurokratyczna tradycya, że urzędowanie w sprawach karnych jest najłatwiejszem zajęciem. Od niego to zaczynają młodzi praktykę, na niem utyka każdy „**żelazny sekretarz**". Przez szczebel ten przechodzi każdy radca sądowy, zanim może przejść do spraw cywilnych. Skutek zaś takiego postępowania jest ten, że nieraz już i u nas, głównie jednak w innych krajach Austryi, rozprawa karna staje się widownią **waśni między prokuratorem a przewodniczącym**, co oczywiście musi razić opinię publiczną, a już ją wreszcie i słusznie oburzać, jeżeli rozprawa karna, zamiast poważnego dramatu, przedstawia obraz tragikomedyi.

Mowca zastrzega się, aby chciał spychać winę za te nieprawidłowości li tylko na naszych urzędników, takie same bowiem rzeczy dzieją się i w innych krajach Austryi.

Okres śledztwa przedstawia się znacznie gorzej. Przyczyna złego tkwi głównie w założeniu ustawy. Prokurator i sędzia śledczy wykonują tu sprawiedliwość sami i uważają swą pracę za szkic obrazu, który ma być malowany dopiero na rozprawie. Trzymają się oni odezwy, że wolność osobista, dokąd oskarżony nie zostanie uznany niewinnym, należy do nich. W innych krajach trzymają się wręcz przeciwnej zasady: Dopokąd kto nie zostanie uznany winnym, dopóty wolność osobista należy wyłącznie do niego. Jako przykład lekkiego szafowania czcią i wolnością ludzką przytacza mowca daty statystyczne. W r. 1874 niewinnie oskarżonych w Austryi było 36 prc. Jeszcze gorszy zachodzi stosunek co do liczby aresztowanych. W r. 1874 liczba aresztowanych niesłusznie wynosiła 48 prc., w 1884 r. 68 prc., w 1880 r. 74 prc.! Cyfry te mówią za siebie. Więzi się często na proste doniesienie, nie sprawdziwszy wiarygodności tego doniesienia. Doniesienia te nadchodzą od poszkodowanych, policyi i żandarmeryi. Jak te ostatnie władze funkcyonują, wystarczy fakt, że w samym Lwowie w ostatnich latach popełniono kilkanaście morderstw, których sprawcy nie zostali wykryci. Tu mowca przytacza kilka drastycznych przykładów. Na doniesienie służbodawcy, że zginęły kosztowności, aresztują dawniejszą służącą. W śledztwie pokazuje się, że w owym czasie, gdy kosztowności te zginęły, służąca owa nie była już u poszkodowanych. Oczywiście wypuszczono ją na wolność — ale kto nagrodzi jej utratę sławy? Czy nie należało raczej wpierw rzecz zbadać, a potem więzić?

Inny przykład: W pewnej miejscowości umiera nagle proboszcz. Żandarmerya wpada na probostwo i zastaje tam nauczyciela ludowego. Zakładają mu kajdanki i wobec całej ludności i dziatwy, którą uczył, prowadzą go do sądu. Obdukcya następnie dopiero zarządzona wykazuje, że ksiądz zmarł skutkiem apopleksyi. (Wypadek miał miejsce przed paru laty w **bocheńskiem** a przebieg rozprawy karnej podaliśmy podówczas w naszem piśmie. *Przyp. Red.*) Inny wreszcie wypadek. Właścicielka znaczniejszego kantoru bankowego ogłasza, że główna wygrana padła na los, znajdujący się w jej kantorze. Zgłasza się do niej jakiś jegomość i żąda wypłaty bodaj połowy wygranej, twierdząc, że sprzedał jej ten los już po ciągnieniu za zwykłą cenę, nie wiedząc o tem, że padła nań pierwsza wygrana. Zanim właścicielka kantoru zdołała ochłonąć z oburzenia z powodu tej napaści, aresztują ją na podstawie doniesienia tego człowieka, który, jak się później pokazało, chciał na niej wymódz jakąś kwotę pieniężną.

Co myśleć o sądownictwie, pyta p. Madeyski, które w takie pomyłki popada? Czyż człowiekowi, który niewinnie dostał się do więzienia śledczego, jest kto w stanie wynagrodzić krzywdę wyrządzoną? Naruszeniem dalszem wolności osobistej jest również lekkomyślność w uwięzieniu osób, powołanych na świadków przy rozprawach karnych. Wpływa to też bardzo niekorzystnie na sam wymiar sprawiedliwości, bo świadkowie zastraszeni grożącem im niebezpieczeństwem utraty wolności, unikają zeznań jasnych. Mowca sam znał prokuratora, który się wcale tego nie wypierał, iż chodziło mu przy rozprawie o odjęcie środków obronie, a nie o samą rzecz. Niektórzy **prokuratorowie** uważają ludzi za automatyczne fonografy, które później mają przed nimi zdawać sprawę z każdego ruchu, który widzieli, słowa, które słyszeli, z każdego czynu. **Ograniczenie praw prokuratorów i sędziów śledczych** jest tedy niezbędnem, tembardziej, że w innych krajach dawno to już się stało.

Usunąć też należy **wady administracyjne**. I tak: sędzia śledczy ma górować nad prokuratorem. Jakże może się to jednak dziać, jeżeli u nas śledztwa prowadzą najmłodsi urzędnicy? Czy taki młody człowiek ma odwagę sprzeciwiać się prokuratorowi, człowiekowi starszemu i rangą i wiekiem, szczególnie, że wielu prokuratorów każde sprzeciwienie się ich wnioskom, uważa za osobistą obrazę. To niesprzeciwianie się sędziego śledczego jest wypływem także niezdrowych stosunków awansu. Młodzież sądowa pragnie, rzecz naturalna, karyery, — najłatwiejsza karyera przez prokuratoryę, żeby się tam dostać, potrzeba zwrócić na siebie uwagę. Najłatwiejszy zaś sposób zwrócenia na siebie uwagi: zamykać, kogo się da. Wietrzy tedy na wsze strony zbrodnie i zamyka każdego, kto mu się pod rękę nawinie. Drogą to zostaje się podprokuratorem.

Na tem stanowisku nie ustaje w gorliwości, bo — chce zostać prokuratorem, a gdy tym zostanie, ma już tak pesymistyczne okulary, jest już w takiej ekstazie, że go nic z tej drogi nie sprowadzi. Dość będzie przytoczyć — powiada mowca — zdanie, wypowiedziane przez jednego z takich prokuratorów w ekstazie: że „każdy człowiek kwalifikuje się do kryminału, a jeżeli chodzi wolno, to jest to czysty wypadek." Taki prokurator zostaje następnie radcą i powierzają mu przewodnictwo w rozprawie karnej! Przeciążenie pracą, szczególniej naszych urzędników, jest również jedną z przyczyn złego. Szukać tu należy przyczyny wielu myłek, wielu niefortunnych występów. Wśród tej pracy zapominają o świecie i ludziach — zaskorupiają się. Widzą więc zbrodnię w krytykowaniu ministra — i w krytykowaniu żandarma. Za krytykę żandarmeryi konfiskowano dzienniki, a w człowieku należącym do kilku stowarzyszeń politycznych, widzą rewolucyonistę!

Taki człowiek wytwarza sobie pewien szemat, podług którego chce osądzać wszystkich. Wszak był wypadek, że jeden prokurator z świętego uczucia miłości matki do syna, wysnuł wniosek, że ona stała się winną zbrodni morderstwa!

„Z tego wszystkiego — powiada mowca — wynika jasno, że procedura karna wymaga poprawy, a w szczególności należy ograniczyć władzę prokuratorów i sędziów śledczych; przelewając ją na Izbę radną. To wszystko — co tu powiedziałem, nie jest wynikiem złych sił urzędowych sądowych, bo nietylko u nas takie rzeczy się dzieją. Dowodem tego odczyt prof. Rosnera, jaki się przed kilku laty odbył w towarzystwie prawniczem wiedeńskiem. Przedstawił on rzecz tę, podobnie jak ja dzisiaj — i nie spotkał się z opozycyą, mimo, że obszerną dyskusyę nad tym odczytem zarówno zaraz na miejscu, jak następnie w pismach fachowych przeprowadzono. Może nie jeden wreszcie prokurator i sędzia śledczy — kończy mowca — okaże się na wywody moje drażliwy, ale kto służy sprawie publicznej, powinien umieć znosić krytykę swych czynności. Prokurator i tak sam jeden używa w społeczeństwie tego przywileju, że jest wolnym od krytyki w dziennikach, bo je konfiskuje (*brawo!*), niechże usłyszy ją tutaj, spokojną i nie osobistą, ale objektywną. Społeczeństwo samo powinno stać na straży swych praw, bo nie bez podstawy powiedziano, że w państwie szczerze konstytucyjnem, społeczeństwo tyle używa wolności, ile na nią zasługuje, ile o nią dba! (*Huczne oklaski! Mowcy zewsząd gratulują*).

Wniosek ten, stosownie do żądania p. Madeyskiego, odesłano do komisyi prawniczej.

Petycya gminy Wojniłowa, Tyczyna, gmin powiatu sądowego makowskiego, Rady powiatowej zaleszczyckiej i gminy Brzostka o utworzenie urzędów podatkowych w Wojniłowie, Tyczynie, Makowie, Tłustem i Brzostku przekazano rządowi do możliwego uwzględnienia.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi podatkowej o wnioskach p. **Teliszewskiego** i Abrahamowicza, domagających się reformy **ustawy o należytościach z 9 lutego 1850 roku**.

Poseł **Teliszewski** wnosi poprawkę, by wymiar należytości był przydzielany urzędnikom odpowiednio ukwalifikowanym. — Poseł **Goldman** wykazuje dosadnie na przykładzie, jak to bywają wymierzane należytości skarbowe.

Izba uchwaliła poprawkę Teliszewskiego i przyjęła następujące wnioski komisyi:

1. Wzywa się c. k. rząd, ażeby w jak najkrótszym przeciągu czasu przedłożył do konstytucyjnego traktowania systematycznie opracowany projekt ustawy o należytościach, mając przy tem na względzie uproszczenie postanowień prawnych i ulżenie uboższym klasom ludności, a zwłaszcza właścicielom małych realności. 2. Sejm krajowy wyraża przekonanie, że względ na zagrożony mocno dobrobyt właścicieli małych posiadłości wiejskich i miejskich stanowczo wymaga, ażeby, nie czekając na nową ustawę o należytościach, wydaną została nowela do już istniejącej, stanowiąca ulgi, proponowane przez posłów galicyjskich na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z 6 listopada 1888".

W sprawie wniosku ks. **Siczyńskiego** w przedmiocie uporządkowania sprawy należytości z tytułu budowy dróg konkurencyjnych uchwalono, po przyjęciu poprawki przez ks. Siczyńskiego postawionej, co następuje: „I. Sejm wzywa c. k. rząd, by przeprowadził w ile możności najkrótszym czasie wszystkie owe czynności, do których w myśl artykułu 16 protokółu oddawczego z 16 stycznia 1668 co do dróg konkurencyjnych jest obowiązany i udzielił Wydziałowi krajowemu szczegółowy obrachunek pretensyj i należytości z powodu dróg konkurencyjnych po koniec roku 1889. II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zniósł się w tym względzie z c. k. rządem i przedłożył Sejmowi na przyszłą sesyę sprawozdanie o całym stanie sprawy dróg konkurencyjnych, ewentualnie wnioski w celu umożliwienia najrychlejszej wypłaty zalegających należytości gminnych".

Ustawę o pisarzach gminnych przyjęto w trzeciem czytaniu.

Do rezolucyi p. **Reya**, by dla pisarzy po powiatach urządzić wykłady, komisya gminna się nie przychyliła. Izba idąc za wnioskiem komisyi, poleciła Wydziałowi krajowemu, by się zastanowił nad wydaniem podręczników naukowych dla pisarzy gminnych.

Z powodu braku potrzebnego kompletu (potrzeba 114 posłów — było 98) usunął marszałek z porządku dziennego petycyę Stowarzyszenia galic. kandydatów notaryalnych we Lwowie, w sprawie przyznania im czynnego i biernego prawa wyboru do Sejmu krajowego. Sprawa ta będzie przedłożoną Izbie na następnem posiedzeniu.

Poseł **Romanowicz** upraszа marszałka, by na przyszłość w podobnych wypadkach, była zamieszczaną uwaga, że sprawa wymaga zwiększonego kompletu. Marszałek obiecuje się zastosować do tego życzenia.

W sprawie wniosku p. **Teliszewskiego**, dotyczącego reformy ustawodawstwa o sądowem postępowaniu w sprawach niespornych uchwaliła Izba, by Wydział krajowy wnioski swoje co do tej reformy na następnej sesyi sejmowej przedłożył.

Nad petycyą Wydziałów powiatowych w Rawie ruskiej, w Cieszanowie i Sokalu, tudzież Rady gminnej w Rawie ruskiej o ustanowienie dla okolicy tej sądu obwodowego z siedzibą w Rawie ruskiej, przeszła Izba na razie do porządku dziennego.

Poseł **Pietruski** w imieniu Wydziału krajowego stawia wniosek, by wybór p. **Wolańskiego** z kuryi gmin wiejskich okręgu czortkowskiego, przeciw któremu wniesiono protest, zatwierdzić.—Poseł **Kułaczkowski** w długiej mowie wyjaśnia sprawę tego wyboru i wylicza nadużycia starosty i żandarmów. Kończy swoją mowę słowami: „Jeżeli kraj ten, leżący nad granicą **może się okazać kiedyś niewdzięcznym, to niech sobie rząd sam przypisze winę.**" Poseł **Kozłowski** odpowiadając z oburzeniem na ostatnie słowa poprzednika, rzekł: „Tych słów tutaj Izba nie była powinna słyszeć. Lud nasz nie da się zbałamucić i z dro-

---

EMANCYPOWANA.

POWIEŚĆ.

Przez

WALERYĘ MARRENÉ.

6 (Ciąg dalszy).

— Panno Zuziu... — odezwał się półgłosem.

Ściągnęłam brwi, nie lubiłam, gdy mnie tak nazywał, on wiedział o tem, ale nie myślał zważać.

— Panno Zuziu! — powtórzył.

Patrzał na mnie oczyma, które wśród rozognionego nieba i złocistej ziemi, zdawały się także płonące, nachylił się tak, iż czułam oddech jego na skroni.

— Trzebaby już raz skończyć.

— Skończyć. co? — odparłam, odsuwając się instynktownie.

Roześmiał się swym grubym głosem.

— Niech panna Zuzia nie udaje.

Miał słuszność, rozumiałam, co chciał powiedzieć.

— Niby to pani nie wie, o co chodzi. Wartoby już dać na zapowiedzi. Ot tak, za cztery tygodnie wesele i zabieram jak swoją Zuzię do Zalesia.

Wybuchnął śmiechem najwyższego zadowolenia, pewien, że znajdzie we mnie oddźwięk.

Zrobiło mi się ciemno w oczach. Może się nawet zachwiałam. On rozpromieniony uczynionem wrażeniem, chciał mnie podtrzymać, objąć — jak swoją. Myślał zapewne, żem gotowa zemdleć ze zbytku szczęścia.

— No! no! uspokój-że się, Zuziu! Zuzieczko.

To mnie oprzytomniło.

Nadeszła chwila stanowcza. Przewidywałam ją nieraz. Mogłam wreszcie opuścić Lutyńce. I cóż stąd? Cóż dalej? Więc już nic, nic wcale nie miałam spodziewać się od życia. Nic nie znaczyć, nic nie umieć, słuchać, prosić, znosić, być podległą cudzym fantazyom, gniewom, łasce. Jakby w widzeniu stanęła przedemną cała przyszła dola... dola mojej matki. Jeszcze ja miałam zawdzięczać ją łasce, przyjąć jak dobrodziejstwo z ręki człowieka, który czuł, dawał mi uczuć, że ją wyświadcza.

Zapewne, gdybym kochała Gucia, nie myślałabym o tem wszystkiem. Ja kochałam go tylko, dopóki nie widziałam. A teraz, w tej chwili, nie cierpiałam go.

— Zuziu droga, Zuzieczko! — powtarzał.

— Nie dałam panu prawa tak mnie nazywać.

Spojrzał zdziwiony. Nie rozumiał, co chciałam powiedzieć. I po raz pierwszy mignął w jego wesołych oczach jakiś blask przykry.

— Cóż to ma znaczyć panno Zuzanno?...— zapytał głosem nagle ochrypłym.

Milczałam zdjęta trwogą nagłą, przestraszona tem, co powiedziałam.

On przypatrywał mi się niedowierzająco. Może w tej chwili przypomniało mu się wiele słówek, spojrzeń, odruchów, a te kształtowały się w podejrzenia.

— Ja żadnych kaprysów znosić nie myślę — wyrzekł.

Udobruchał się jednak, zanim przemówić zdołałam. Co też mu przeszło przez głowę, alboż kaprys był tu rzeczą możliwą? Przemówił znowu.

— No, cóż Zuziu, pójdziemy do ołtarza. Nieprawdaż.

— Nigdy! — wybuchnęłam.

Musiałam mu się wydać zupełną waryatką. Zrazu zdawał się nie rozumieć.

— Nigdy! nigdy! — powtarzałam namiętnie, z rozpaczliwą siłą, jakbym chciała pozbyć się trapiącej mnie zmory.

Nie zostawiłam mu wątpliwości żadnej.

— Więc to tak? — wycedził powoli.

Rumiana twarz jego pobladła, wargi się trzęsły, a oczy, te poczciwe oczy, zaszły krwią, jak oczy podrażnionego zwierzęcia, które kąsać pragnie.

Wydał mi się wstrętnym. Ta chwila jak błyskawica groźną chmurę, odkryła mi wnętrze człowieka, to, co istniało po za uśmiechem. Gucio dobrym chłopcem był wówczas, gdy szło wszystko według jego myśli i woli. Pod gładką powierzchnią spoczywał olbrzymi egoizm człowieka, który przez całe życie przywykł kochać tylko samego siebie, dogadzać samemu sobie, być punktem ciężkości otaczającego świata. Nie dodał jednego słowa. Nie pytał o tłómaczenie Nie spojrzał więcej na mnie. Jeśli obawiałam się bólu, jaki mu sprawić mogę odmową, obawa ta była zupełnie zbyteczna, serce jego nie cierpiało wcale. Nie zadałam nawet rany jego miłości własnej, tak marna jak ja istota, uczynić tego nie była w stanie. Chciał się ożenić bez zachodu. starania, kosztów i uszczęśliwić wspaniałomyślnie biedną dziewczynę, którą polubił od dziecka, a ona tego nie potrafiła ocenić. Prawdopodobnie brakowało mi co najmniej piątej klepki. Miejsce moje właściwe było u Bonifratrów. Ale to już było dla niego rzeczą obojętną

Nie miał więcej co robić w Lutyńcach, pożegnał się pospiesznie i wyjechał.

Wiedziałam dobrze, iż nie powróci więcej. I kiedy straciłam go z oczów, uciekłam do ogrodu w gąszcz kępy i rozpłakałam się rzewnemi łzami. Nie żałowałam tego, com uczyniła. O nie! Ileż razy powtórzyłabym to samo, gdyby tego była potrzeba. Przygnębiało mnie może to, że tak mało, tak strasznie mało znaczyłam w sercu tego człowieka, a może miałam niewyraźne poczucie, że jedna karta życia niepowrotnie zamyka się za mną. Kto wie, czy nie opłakiwałam tych wszystkich marzeń, które z nią były złączone.

W domu nikt nie domyślał się tego, co zaszło, ja, naturalnie, objaśnień nie dałam żadnych. Mówiono o Guciu, jak o codziennym gościu. Nazajutrz Mizia odłożyła jakiś spacer do przyjazdu jego. Ojciec chciał go się poradzić w jakiejś gospodarskiej sprawie, matka przygotowywała jakąś ulubioną przez niego potrawę na niedzielny obiad.

Teraz dopiero przyszło mi na myśl, ile czeka mnie przykrości, ile znieść będę musiała gniewów, przymówek, drwin.

Rzecz nie zaraz się wydała. Nazajutrz daremnie ociągano się z podwieczorkiem; nikt nie nadjeżdżał. Usiedliśmy do stołu wszyscy jakoś nie swoi.

— Gucio się coś spaźnia — mówił ojciec.

Milczałam i mięszałam pilnie kawę, do której zapomniałam włożyć cukru.

— Pewno go coś zaszło — odparła matka, chcąc mnie uspokoić.

Rzeczywiście nie było tu jeszcze nic dziwnego. Zdarzały się dnie, w których Gucio nie przyjeżdżał. Ale, gdy przyszła niedziela i daremnie upatrywano przed kościołem eleganckiego wózka, zaprzężonego w cztery bułanki, to już zaczynało być niepokojące... nawet niepojęte... tem bardziej, że ich właściciel nie dał znaku życia. Sąsiedzi i sąsiadki snuli ztąd rozmaite wnioski. Panie w ławkach pomimo największego nabożeństwa, szeptały coś do siebie, zasłaniając się książkami. Nikt nie słuchał kazania, nawet w czasie podniesienia niejedne oczy oglądały się ciekawie w kościele, licząc obecnych Po sumie na cmentarzu potworzyły się grupy z wychodzących, rozmawiano żywo na wszystkie strony, a kiedyśmy się zbliżali, rozmawiający milkli nagle.

Obiad w Lutyńcach podobnym był do stypy. Ojciec targał wąsy, co u niego było najgorszym znakiem, matka wyglądała przestraszona, nawet Mizia wzdychała. A gdy najmłodsze rodzeństwo zwyczajem swoim zaczęło dokazywać, ojciec spiorunował je wykrzyknikiem:

— Cicho, smarkacze! słyszeć się nie można!

Słyszeć nie było czego, bo starsi milczeli jak groby. Ale potem to już zrobiło się jakby makiem zasiał — jedne muchy ośmielały się brzęczeć.

Ojciec w ogóle mało zajmował się nami, były przecież okoliczności ważne, w których przypominał sobie obowiązki głowy domu. Tak stało się teraz. W poniedziałek pojechał do Zalesia i musiał się tam przykrych rzeczy dowiedzieć, bo wrócił zaraz w najgorszym humorze. Gucio pojechał do kolei, odległej o mil dziesięć, a ztamtąd nie wiedzieć gdzie, nic nie mówiąc w domu, gdzie i na jak długo.

Było to coś nie pojętego. Czas roboczy, żniwa... o żadnym projekcie, o żadnym interesie mowy dotąd nie było, a nawet przeciwnie, ojciec przypomniał sobie, iż Gucio chciał nas zaprosić któregoś dnia na podwieczorek, ażebyśmy obejrzeli dom i doradzili mu, w jaki go sposób odświeżyć. Dalej ojciec zaczął myśleć, rozbierać, kombinować i zapewne doszedł do przekonania, że była tu jakaś moja wina.

Już to ja zawsze byłam podejrzaną w oczach rodziców. Może dlatego, że nie lubiłam pstrych dodatków i świecideł, któremi obwieszała się Mizia, że na wieść o jakiej zabawie, tańcujących imieninach, wieczorze, nie skakałam do góry z radości, jak to czynią zwykle panny, znudzone jednostajnością wiejskiego życia, podobno najwięcej dlatego, że lubiłam czytać i nieraz objawiłam chęć do nauki, nie tak, jak Mizia, która od czasu, jak zabrakło dla niej historyi, czuła się skończoną panną. Może też pamiętano niefortunne pokuszenie Kazi u stryja Feliksa względem mego dalszego kształcenia. Dość, że byłam podejrzana... czułam ja to dobrze.

(Dok. nast.).

gi prawej zepchnąć. Jestem pewny, że gdy przyjdzie stosowna pora, to ten lud wszystko poświęci i wraz z nami pójdzie w lody Sybiru." Komisarz rządowy broni niezręcznie starosty, żandarmów i usprawiedliwia ich postępowanie. Po nim zabiera głos ks. **Siczyński**. Co się tyczy słów p. Kułaczkowskiego, to tłómaczy mowca, że nie trzeba ich tak rozumieć jak p. **Kozłowski**, lecz p. Kułaczkowskiemu chodziło o to, by zwrócić uwagę rządu, że my o siebie się nie obawiamy, ale o lud gnębiony, przeciw któremu bagnet żandarma nawet przy tym świętym akcie, najważniejszym z całej konstytucyi, — przy wyborach — jest zwrócony. My tak samo dbamy o całość monarchii, jak i panowie z prawicy, którzy tylko siebie za naród uważacie. Słuchajcie ludu, czego żąda, potrzebuje i jaka dzieje mu się krzywda — z jego mowy sądźcie, a nie z relacyi starostów i żandarmów."

Poseł Kułaczkowski prostuje fakt, że nie tak myślał — jak zrozumiał p. Kozłowski.

Z powodu spóźnionej pory zamyka marszałek posiedzenie o godz. 3 kwadranse na czwartą. Następne jutro o godzinie 12.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 12 listopada.

(Działalność komisyi kolonizacyjnej i obawy stąd wynikające wobec przyszłych wyborów. — Organizacya wyborcza. — Rozpoczęta akcya wyborcza. — Teatr poznański.)

(Quis?) Wygłoszony na ostatnim zjeździe polskich prawników i ekonomistów we Lwowie referat p. Witolda Skarzyńskiego o stanie własności polskiej a niemieckiej w W. Ks. Poznańskiem, powtórzony w *Dzienniku Poznańskim* w całej rozciągłości a w drugich pismach tutejszych w wyjątkach, nader przygnębiające sprawił wrażenie, którego autor nie zdołał zatrzeć twierdzeniem, że właśnie w ostatniem dziesięcioleciu najmniejszy zapisać należy stosunkowo ubytek polskiej własności ziemskiej. Cyfry aż nadto jasno powiadają nam, że niema się co łudzić, gdyż na własnej polskiej ziemi jesteśmy zaledwie panami jej trzeciej części i że ziemia ta za lat kilkadziesiąt z małemi wyjątkami zupełnie się nam z pod nóg może usunąć, jeżeli dla zachowania reszty nie wytężymy wszystkich sił i jeżeli na silniejszą aniżeli dotychczas nie zdobędziemy się obronę przez utratę ziemi zagrożonego bytu narodowego.

Świeżo zwrócił na siebie uwagę wydany w drukarni Merzbacha „Podręcznik obwodów dominialnych w W. Ks. Poznańskiem" opracowany według *źródeł* rządowych (nb. z niektóremi błędami) przez Lühmanna. Zawiera on między innemi dokładny spis majątków, nabytych i administrowanych przez komisyę kolonizacyjną dawniejszych majątków polskich. Z zestawienia tego przekonujemy się naocznie, jakie szczerby poczyniła komisya kolonizacyjna, będąca pod głównym nadzorem zręcznego w obejściu a tem niebezpieczniejszego dla nas naczelnego prezesa hr. Zedlitza, w **przeważnie polskich** dzielnicach Księstwa, gdzie majątek w ręku polskim pozostający, do niedawna zbitą przedstawiał masę.

Najwięcej pod tym względem ucierpiał powiat **gnieźnieński**, w którym panowie polscy złożyli u nóg brzęczącą monetą płacącego wywłaściciela w tak krótkim przeciągu czasu nie mniej, jak 3802 hektarów ojczystej ziemi, na które się złożyło 9 wielkich i pięknych majątków. W ten sposób z 75 wsi i folwarków powiatu gnieźnieńskiego zostało się w rękach polskich już tylko 22 z obszarem 10,442 hektarów. Komisya kolonizacyjna została właścicielem 3.802 hektarów a już dawniej przeszły w posiadanie niemieckich właścicieli 44 majątki z obszarem 19.750 ha. W drugim rzędzie komisya kolonizacyjna zaszczyciła swemi względami przeważnie dotąd polski powiat **wągrowiecki**, w którym wykupiła 3705 hektarów ziemi, w polskim powiecie **Julińskim** nabyła 3681 hkt., w **leszczyńskim** 3078 hekt., w **jarocińskim** 2614 hekt. Dalej wykupiła komisya w powiecie mogilnickim 1604 hekt., w szubińskim 1246 w inowrocławskim 1386, w witkowskim 1840, w ostrzeszowskim 949, w rawickim 818, babimoskim 709, w koźmińskim 697, w obornickim 417, w średzkim 660, wschowskim 854 hekt., razem w W. ks. Poznańskiem **25,285** hektarów ziemi większej własności. Lepiej się swej gleby ojczystej trzymają **włościanie** od panów polskich, gdyż w ciągu r. 1888 komisya kolonizacyjna nabyła zaledwo 8 gospodarstw włościańskich.

Dla uzupełnienia smutnych dla nas nad wyraz cyfr powyższych dodam jeszcze w końcu, że ogółem przeszło na własność komisyi kolonizacyjnej w W. ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich aż do 1 stycznia b. r. 36,098 h. naszej ziemi większej własności za sumę 21,013.156 marek, własności włościańskiej 1288 hektarów za cenę 870.125 marek, czyli, że mimo oświadczenia naszego, że *usque ad finem* bronić będziem naszej ziemi jako najdroższej ojców spuścizny, oddaliśmy jej na łup Niemcom **37 386** hektarów za cenę judaszową 21,883.281 marek.

Wobec takiego smutnego coraz więcej stanu naszej własności ziemskiej słuszna u nas powstaje dzisiaj obawa, czy zdołamy przy przyszłych wyborach parlamentarnych, które nas czekają niezadługo, przeprowadzić jeszcze dotychczasową liczbę 13 posłów? Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie! Przynajmniej co do rezultatu wyborów w Gnieźnieńskiem, dawniej za niezdobytą uważanej twierdzy polskości, nie oddajemy się żadnemu złudzeniu, tem bowiem największe poczyniono szczerby. Jeżeli więc przy przyszłych wyborach nie będzie panowała zupełna wobec niebezpieczeństwa jednomyślność i zgoda, jeżeli wszystkie warstwy zgodnej sobie nie podadzą dłoni, jeżeli dzisiejsi kierownicy nie postarają się o to, by agitacya dotarła i do tych warstw, które dotąd mało lub żadnego nie okazywały interesu dla spraw publicznych, to możemy być przygotowani na niemałą klęskę, ile że Niemcy w zwartych szeregach wystąpią przeciw nam do boju.

Na uznanie zasługuje, że komitet prowincyonalny na Wielkie Księstwo Poznańskie zdaje się, pojmuje trudne zadanie, jakie go czeka i już odpowiednią akcyą wyborczą rozpoczął, nakazując komitetom miejskim i powiatowym zwoływanie walnych zebrań, celem proponowania kandydatów poselskich i informowania się co do prowadzenia agitacyi wyborczej. Nie wszystkie jednak powiaty mogą się poszczycić taką organizacyą wyborczą, jaką mają Poznań, wiejski okręg wyborczy poznański, a mianowicie powiat szubiński, który mając oficyalnego skarbnika w osobie gospodarza p. Kopeckiego rozporządza dzisiaj największą kasą wyborczą z wszystkich.

Jak powiadam, zgoda, jedność, jaknajwiększe rozprzestrzenienie agitacyi wyborczej może nam tylko zapewnić zwycięstwo, przeciwnie sianie ducha rozstroju w obecnej chwili, a nawet nawoływanie do cofnięcia się od udziału w agitacyi i od składkowania na cele wyborcze, jak to ku ogólnemu zdziwieniu nawet swych zwolenników w tych dniach uczynił *Orędownik*, nazwać musimy grzesznem zapomnieniem się.

W innej chwili wolno spór toczyć o zasady, przekonania takie lub owe, wolno godzić się lub odrzucać ten lub ów pomysł lub projekt, gdy jednak Niemcy, czy konserwatyści, czy wolnomyślni w zwartych chcą na nas uderzyć szeregach, nie wolno nam się dzielić na obozy, nie wolno dla uczucia niechęci lub zawiści osłabiać siebie samych, wolno nam być tylko Polakami i równie w zwartych szeregach bić Niemców, inaczej spotkają nas po materyalnych jeszcze moralne klęski, a wobec Niemców poczucie niemocy własnej i upokorzenie.

Może ten głos w waszym szanowanym i czytywanym u nas organie przyczyni się do tego, że chcący obecnie prowadzić politykę rozstroju, wzajemnego niedowierzania, niechęci, przekonają się o bezcelowości takich zamysłów i w imię dobrej sprawy jej zaniechają! Lubimy się powoływać na Czechów, ich za wzór do naśladowania godny obierać, ale nie możemy ich jeszcze naśladować co do walk Staro i Młodoczechów, bo Czesi stanowią większość, więc im te walki nie szkodzą, my jednak niestety już wobec Niemców większości nie stanowimy, więc tylko jednym obozem nam iść wolno!

Te kilka słów przestrogi niechaj starczą na dzisiaj, chcę wam bowiem jeszcze donieść niektóre szczegóły z dziedziny **teatralnej**.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę fakt godny uznania, że dyrekcya teatru naszego ku ogólnemu zadowoleniu utworami **polskiemi** zasilała repertoar teatralny i że na tem kasa nie tylko nie ucierpiała, ale stosunkowo do powodzenia lat dawnych stan jej dotychczas okazuje się wcale pomyślnym. Dowodzi to, że dyrekcya dobrze pojmuje swoje zadanie pielęgnowania na scenie sztuki ojczystej i że publiczność sztukę ojczystą przenosi nad obcą. Życzyć należy tylko, aby dyrekcya ile możności z obranej drogi nie schodziła a publiczność jak dotąd, tak i nadal usiłowanie to dyrekcyi przez liczne uczęszczanie do teatru popierała. Na 25 przedstawieniach, jakie się dotąd odbyły, grano sztuk 25 i tylko 3 obce, a mianowicie 2 z francuskiego i 1 z niemieckiego. Premier było dotąd 7 i to: „Oj kobiety, kobiety!" z francuskiego, „Ciężkie czasy" Bałuckiego, „O Józię" Blizińskiego, „Adres mojej żony" Gojańskiego i Popławskiego „Dzienniczek Justysi" Kościelskiego i „Książe Pan" Abrahamowicza i Ruszkowskiego, z których 2 ostatnie wielkie miały powodzenie. W przeszłym tygodniu odbyło się pierwsze przedstawienie benefisowe na dochód p. Trapszy. Dano „Oj kobiety, kobiety" Dumanoira, przy przepełnionym teatrze.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 listopada.

W sprawozdaniu „z Izby sejmowej" podajemy w obszernem streszczeniu mowę posła **Madeyskiego**, którą motywował wniosek, podpisany niemal przez wszystkich obecnych w Sejmie posłów, a zmierzający do obrony „wolności i czci obywateli państwa."

Sesya sejmowa nie daleką jest końca, to też komisye krzątają się celem załatwienia przedłożeń. W pierwszym rzędzie przyspiesza kroku **komisya budżetowa**, niebawem bowiem rozpocząć się muszą rozprawy budżetowe. Na podstawie referatu pos. **Scipiona** załatwiła onegdaj petycyę mieszkańców m. **Krakowa** o udzielenie subwencyi na pomnik dla ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, wyznaczając na ten cel sumę 1.500 złr. Referat p. Stanisława **Badeniego**, z powodu słabości jego, obejmie p. Scipio. Generalnym sprawozdawcą budżetowym obrano p. **Bobrzyńskiego**.

Komisya **gospodarstwa krajowego** załatwiła na podstawie referatu **Viviena** przedłożenia Wydziału krajowego o szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie.

W **komisyi administracyjnej** załatwiono na podstawie referatu p. Bilińskiego wniosek p. Chamca, w przedmiocie **subwencyonowania sieci kolei wschodnio-galicyjskich** w kierunku z Tarnopola przez Dżuryn do Zaleszczyk, Skały i Mielnicy z funduszu krajowego subwencyą w sumie 500 tysięcy złr.

Komisya uchwaliła zaproponować Sejmowi wyznaczenie w zasadzie tytułem subwencyi na budowę tej kolei rentę pięćdziesięcioletnią w sumie 25.000 złr.

Rentę tę uchwalono pod warunkiem, iż albo rząd sam budować będzie tę kolej, lub też udzieli na tę budowę subwencyi w sumie jednego miliona. Wydział krajowy ma przeprowadzić rokowania z rządem i przedłożyć sprawozdanie na następnej sesyi.

Komisya górnicza załatwiła w myśl referatu p. **Szczepanowskiego** sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Komisya wnosi wstawić w budżet na rok 1890: na wydanie atlasu geologicznego 1000 złr., na badanie kraju celem zestawienia użytecznych kopalń i popularnego opisu tychże 1000 złr., na chemiczno-technologiczne studya 300 złr., na stacyę doświadczalną produktów naftowych 900 złr., na stypendya dla górników 2000 złr.

Komisya wnosi dalej wezwać rząd, ażeby jak najrychlej podjął na nowo eksploatacyę soli potażowych w kopalni Kałuskiej, oraz zapewnił ich dostawę rolnikom po cenach umiarkowanych w stanie zmielonym i postarał się, zbudowaniem toru kolejowego ze stacyi Kałusza do kopalni i obniżeniem taryf kolejowych o tani przewóz tych soli w całym kraju. Wreszcie uchwaliła komisya wezwać rząd, ażeby swoim kosztem zaprowadził proponowane kursa naftowe przy politechnice lwowskiej.

Z Austro-Węgier.

Wczoraj przed południem nastąpiło spotkanie się cesarza Wilhelma z cesarzem austryackim w Innsbrucku. Cesarz Franciszek Józef oczekiwał na dworcu kolejowym przybycia pociągu dworskiego. Powitanie miało miejsce w wagonie; obecną była także cesarzowa niemiecka. Obaj monarchowie mieli się witać bardzo serdecznie i spożyli razem śniadanie w wagonie. Cesarz Franciszek odprowadza swego gościa do Rosenheim.

Wczoraj przyszło w **sejmie czeskim** do unieważnienia mandatów posłów niemieckich, którzy nie biorą udziału w akcyi sejmowej, trzymając się wiernie zasady abstynencyi. Marszałek **Lobkowicz** oznajmił Izbie, że od początku sesyi „pewna liczba posłów nie bierze udziału w obradach, nie usprawiedliwiwszy dotąd swej nieobecności". Pomimo czterokrotnego wezwania pisemnego nie dali żadnej odpowiedzi. Ponieważ 14-dniowy termin minął, więc marszałek w myśl regulaminu sejmowego zapytuje Izbę, ażali chce uznać absentujących się posłów za pozbawionych mandatów?

Na dwukrotne pytanie marszałka nikt nie zabrał głosu. Z porządku dziennego zatem przystąpiła Izba do głosowania. **Jednogłośnie** uchwalono, że posłowie ci tracą swoje mandaty poselskie.

Na tem samem posiedzeniu wybrano dyrekcyę banku krajowego: starszym dyrektorem został wybrany **Mattusz**, dyrektorami z grupy większej własności: hr. **Zedtwitz** i Teobald **Czermin**, zastępcami: br. Kleist i hr. Vratysław; z kuryi miast: Tomasz Czerny i Antoni Rivnac; z kuryi wiejskiej: dr. Herold i Kaftan. Niemcy podnoszą znowu okrzyki zgrozy, że ani jednego ich współplemieńca nie wybrano do zarządu.

Wedle doniesienia *Nar. Listów* miała znaczna liczba wyborców **Riegera** na zgromadzeniu wyrazić „ubolewanie swoje" z powodu, iż poseł ich wniósł przejście do porządku dziennego nad adresem młodoczeskim.

Z Watykanu.

Watykański korespondent *Polit. Corresp.*, donosząc o zawarciu między Rosyą a Watykanem ugody w sprawie mianowania siedmiu biskupów w ziemiach polskich, tak dalej pisze:

W kołach watykańskich przywiązują do tego chwilowego sukcesu nadzieję, że i rokowania co do innych kwestyj między kuryą apostolską a rządem rosyjskim będą dalej prowadzone i że gabinet petersburski ze względu na to **uwierzytelni oficyalnego swego reprezentanta przy Watykanie**.

Vaterland donosi na podstawie korespondencyi rzymskiej, że Crispi uzyskał od króla zezwolenie do przedłożenia **zmiany konstytucyi**, mianowicie zaś orzeczenia, **uznającego religię katolicką za religię państwa**. Odnośny artykuł obowiązującej obecnie konstytucyi króla Alberta brzmi: „Religia katolicka, apostolska, rzymska jest sama jedna religią państwa, inne wyznania są tylko cierpiane". Wiadomo, iż artykuł ten w praktyce oddawna już nie był zachowywany, pozostał jednakże dotychczas nienaruszonym w konstytucyi. Crispi chce udzielić formalnej sankcyi konstytucyjnej temu, co oddawna istnieje w stosunkach praktycznych.

Z Niemiec.

W parlamencie niemieckim zapanowałaby zupełna ospałość i obojętność, gdyby nie wnioski p. Rickerta, wzywające parlament do uchwalenia rezolucyi do rządu, aby ten polecił podwładnym sobie władzom troskliwość w wykonywaniu ustawy przemysłowej co do związków i stowarzyszeń, ustawy wyborczej co do zgromadzeń i ustawy antisocyalistycznej, a to dlatego, bo władza dotąd niejednokrotnie dopuściła się wykroczeń. Rozprawa nad temi wnioskami była bardzo ożywioną. P. Richter i Singer przytaczali wiele wypadków, w których urzędnicy w wykonywaniu i stósowaniu przepisów ustaw wymienionych dopuszczali się nadużyć. Reprezentanci rządów w poszczególnych krajach rzeszy niemieckiej odpierali zarzuty. Wreszcie parlament przeszedł nad wnioskami do **motywowanego porządku dziennego**. Przeciw takiemu załatwieniu głosowali oprócz posłów wolnomyślnych i socyalno-demokratycznych posłowie ze stronnictwa środkowego i Polacy.

Wszystkie dotychczasowe rozprawy w parlamencie mają na sobie piętno agitacyi dla działania na szerokie warstwy wyborcze. Chociaż dotąd niewiadomo, kiedy parlament skończy swoje narady i zostanie rozwiązany, mimo to w przypuszczeniu, że to wkrótce nastąpi, posłowie wszelkich stronnictw zwołują zgromadzenia wyborcze w swoich okręgach i rozwijają swoje poglądy i programy polityczne. Wczesne przygotowanie wyborów uchodzi powszechnie za sprawę ważniejszą, niż przysłuchiwanie się wstępnym rozprawom w parlamencie.

Cesarz Wilhelm miał dziś stanąć z powrotem w Berlinie.

Ks. kanclerz ma przybyć do Berlina w przyszłym tygodniu.

Z Paryża.

Wybór **Floqueta** na prezydenta Izby deputowanych przyjęto we wszystkich kołach republikańskich z wielkiem zadowoleniem. „Na pierwszy rzut oka — pisze *Temps* — mogłoby się wydawać dziwnem, że umiarkowana Izba wybrała na swego prezydenta tak zdecydowanego radykalistę, jakim jest były prezes radykalnego gabinetu Floquet. Nie trzeba jednakże zapominać, że obok Floqueta wybrano na wiceprezydentów Izby dwóch **umiarkowanych** republikanów Kazimierza **Periera** i **Develle'a**. Wybierając Floqueta, Izba chciała stwierdzić unię frakcyj republikańskich, a przez wybór Periera i Develle'a zainaugurowała zaraz w pierwszym dniu politykę roztropną i umiarkowaną.

Républ. franç. mniema, że wybór Floqueta nie oznacza zwycięstwa stronnictwa, lecz **porozumienie pomiędzy dwu wielkiemi stronnictwami republikańskiemi**. Floquet jest fachowym prezydentem Izby, zresztą jest on człowiekiem godnym szacunku i zaufania, słowem (*right man*) Anglików. Godnem jest uwagi, że nawet niektórzy członkowie prawicy głosowali za Floquetem.

Co do **ogólnej sytuacyi**, przebieg pierwszego dnia nowej legislatury zdaje się wzmacniać pozycyę obecnego gabinetu. To też naturalnem się wydaje, iż ministerstwo **Tirarda** i **Constansa** postanowiło pozostać jak najdłużej u władzy i ma podobno nadzieję, że zdoła utworzyć silną i solidarną większość rządową. Zachowanie się prawicy jest wyczekującem. Bulanżyści gotują się do nowej manifestacyi w razie jeśli Izba uzna Joffrina za deputowanego Montmartre. Laguerre obiecał sam stanąć w tym wypadku na czele niezadowolonego tłumu.

Wiadomość o opuszczeniu przez Boulangera wyspy **Jersey** była zmyśloną.

Z Rzymu.

Wybory do rad prowincyonalnych i gminnych wypadły w ogóle pomyślnie dla żywiołów konstytucyjnych. **Zwolennicy republiki** wszędzie prawie ponieśli porażkę. **Socyalni demokraci** w paru tylko miastach Romanii przeszli w znacznej liczbie. Wszędzie prawie zwyciężyły frakcye **wolnomyślne i postępowe**, a wierne konstytucyi, podczas gdy **konserwatyści** dostali się do rad gminnych wyjątkowo tylko w bardzo nieznacznej liczbie. **Wenecya** i **Werona**, zawsze oddane klerykalizmowi, i tym razem nie przechyliły się na stronę żywiołów postępowych. W **Medyolanie** zaś, gdzie socyalizm i demokracya czynią tak wielkie postępy, ku powszechnemu zdziwieniu zwyciężyło stronnictwo umiarkowane. W sekcyach rzymskich przeszło 64 kandydatów listy centralnego komitetu liberalnego i 16 kandydatów liberalnej unii monarchicznej.

Riforma, stwierdzając wzorowy porządek i spokój, jakie panowały podczas wyborów, nadmienia przytem, że najlepsza to pochwała dla nowej administracyi prowincyi i gmin. Mówi dalej *Riforma*, że do administracyi lokalnej wejdzie wiele nowych żywiołów, które wniosą tam i nowe idee. Znajdą się tam wprawdzie i ludzie z „dziwnemi" poglądami i niedoświadczeni, w ogóle jednak wybory dokonane wróżą jak najpomyślniej o przyszłem urzędowaniu rad gminnych i prowincyonalnych.

Ożywiona dyskusya toczy się obecnie w prasie włoskiej z powodu sprawozdania Crispiego o radzie miejskiej Rzymu i jej gospodarce finansowej. W zjadliwym tonie tego sprawozdania upatrują objaw osobistego antagonizmu Crispiego dla byłego burmistrza znanego księcia **Torlonia**. Inni mówią, że to stronnictwo demokratyczne, którego reprezentantem jest podsekretarz stanu p. **Fortis**, mści się na konserwatywnych członkach byłej rady municypalnej i dlatego przed całym światem wystawia gospodarkę finansową gminy, jako zgubną. Pomijając jednak pogłoski, po fakcie, że państwo z funduszów publicznych ratowało już kilkakrotnie bankrutującą municypalność stolicy, nie widzą bezstronni nic dziwnego w tem, iż prezes gabinetu i król, przed udzieleniem nowego kredytu w wysokości 6 milionów lir, zarządzili zbadanie administracyi gminnej.

Do dziejów powstania na Krecie.

Rozruchy na wyspie Krecie zostały stłumione. Samo nagromadzenie znaczniejszych sił zbrojnych tureckich i pewien powszechnie uznany takt gubernatora Szakira-paszy, wystarczyły do przywrócenia spokoju i porządku. To odbywało się bardzo powolnie, bo i siły zbrojne tureckie nie odrazu zostały wysłane na Kretę.

Co było przyczyną rozruchów i zaburzeń, na to pytanie dotąd jeszcze nie ma odpowiedzi przekonywającej. Jedno tylko wiadomem jest na pewne, że z tych rozruchów rząd grecki starał się skorzystać, skłonić mocarstwa do interwencyi, powstańcom wysłać pomoc zbrojną i oczywiście tak pokierować sprawą, aby Kreta mogła się dostać w posiadanie Grecyi. Zabiegi i zamysły doznały zawodu. Usiłowania rządu greckiego nie znalazły nigdzie uznania i poparcia — nawet w Rosyi. To wiadomem było ogólnikowo już dawno. Bliższych szczegółów o nocie greckiej, która chciała sprowadzić interwencyę mocarstw i o odpowiedziach tychże mocarstw, dowiadujemy się z dokumentów dyplomatycznych, przedłożonych angielskiej Izbie gmin. Dokumenta te obejmują okres od 9 stycznia roku 1888 do 29 września 1889 roku. Ogłoszony tam okólnik telegraficzny rządu greckiego z dnia 5 września 1889 ubolewa z powodu niedostatecznych zarządzeń ze strony władz tureckich wobec rozruchów. Rząd grecki, — tak pisze okólnik, — w najlepszym raziemógłby dać schronienie dla 50-60,000 wychodźców kreteńskich, lecz taki napływ naraziłby go na wiele przykrości i dla tego wzywa gorąco mocarstwa, aby celem przywrócenia porządku **wysłały** spiesznie na wyspę wystarczające siły wojskowe i morskie. **W przeciwnym razie Grecya widziałaby się zniewoloną** przedsięwziąć **na własną rękę** energiczne zarządzenia. Cała flota grecka jest gotową odpłynąć z odpowiedniemi siłami do Krety.

Minister hr. Kalnoky, otrzymawszy powyższy okólnik, oświadczył, iż propozycya grecka nie jest możliwą do przyjęcia, dodał jednak, iż gotów jest zgodzić się na plan, jaki zechcą ułożyć bezpośrednio interesowane mocarstwa. Hr. Kalnoky, zaniepokojony nieco tonem okólnika greckiego, wyraził obawę, aby jakieś niefortunne wypadki na Krecie nie sprowadziły wojny, której unikać nakazują ogólne interesa Europy.

Depesza Salisburyego z dnia 9 sierpnia 1889 roku do ambasadora Moriera w Petersburgu oświadcza, iż rząd W. Brytanii w porozumieniu z innemi mocarstwami rozważy okólnik grecki. Rząd uznaje zupełnie poważny charakter wypadków, nie może jednak przypuścić, ażeby wypadki te nastręczały Grecyi legalną przyczynę do interwencyi. Ambasador angielski w Konstantynopolu otrzymał polecenie, by zawiadomił Portę iż rząd W. Brytanii ma nadzieję, że Porta bezzwłocznie przywróci sama porządek i zapobiegnie uciskowi chrześcijan, wywieranemu przez muzułmanów. Porządek powinien być jednak przywrócony przez wojska regularne, gdyż byłoby nierozwagą dawać broń w rękę chłopom, nie mającym pojęcia o karności.

Crispi telegrafował do Berlina, Wiednia i Londynu, iż nie widzi żadnej przyczyny do uzbrojeń Grecyi, której nadzieje poczytuje za **bardzo nieroztropne**.

Rząd niemiecki zalecał Porcie przywrócić bezzwłocznie porządek przez wojska tureckie. Niemcy nie mogą pretensyi greckich popierać.

Giers zawiadomił Moriera, że uczynił Grecyi przedstawienia w tym duchu, iż Grecya w rozpoczętej akcyi **nie mogłaby liczyć na uznanie** żadnego mocarstwa. Giers telegrafował do ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, że Turcya powinna swoje obowiązki, wynikające z praw posiadanych, wypełnić natychmiast rychłem przywróceniem porządku.

Spuller oświadczył Grecyi, iż cały Paryż **zdziwiony jest okólnikiem greckim** który jest sprzeczny z poprzednim tonem mowy Trikupisa.

Kronika.

Kraków, 15 listopada

Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyznano 500 złr. subwencyi dla Zakładu ks. Siemaszki i uchwalono zbudować chodnik pod nowemi domami na ulicy Dietla. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa nabycia obecnego gmachu teatralnego od rządu, który jest właścicielem, na rzecz gminy. Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Walerego Rzewuskiego odprawionem zostanie w poniedziałek 18 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Mikołaja.

Z uniwersytetu. P. Wiktor Juliusz Hamerski, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Komitet wieczoru Mickiewicza ogłasza, że na *jurora* w konkursie na wiersz ku uczczeniu Mickiewicza zaproszonym został dr. Adam Bełcikowski, który godność tę przyjął. Zarazem przypomina komitet, że termin nadsyłania wierszy upływa z dn 20 bm.

Ślub. Dnia 14 bm. odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p Kazimierza Stehlika oficyalisty skarbu hr. Artura Potockiego, z p. Maryą von Czegka.

Ze Świątnik. Z przedstawienia, urządzonego w krakowskim teatrze na dochód pogorzelców naszych, przysłano na ręce tutejszego komitetu kwotę 506 złr. 90 ct. Komitet składa więc w imieniu nieszczęśliwych ofiar pp. Bolesławowej Włodkowej i dyrektorowej Seferowiczowej, których staraniem przedstawienie urządzono, jakoteż wszystkim pp. artystom, udział w niem biorącym, za wszelkie trudy i cel szlachetny serdeczne „Bóg zapłać."

Równocześnie składa komitet p. Maryanowi Fontanie, który także zajął się urządzeniem koncertu na dochód naszych nieszczęśliwych mieszkańców, z którego jako czysty dochód kwotę 133 złr 50 ct. otrzymał, najserdeczniejsze podziękowanie.

Ks. F. Karpiński,
proboszcz.

Zmarli. W Korczynie zmarła w 58 roku życia Józefa Żychowa, matka profesora gimnazyalnego w Drohobyczu.

Hipolit Wołkowicki, właściciel dóbr, wychodźca z Królestwa Polskiego po 1863 r., zmarł w Strzyłowie w 47 roku życia.

Teodor Karpiński, b. prokurator sądu apelacyjnego, jeden z najwybitniejszych prawników, zmarł w Warszawie.

Ekspedyowanie listów z dworca kolejowego. Na dworcach kolejowych gdzieindziej zaprowadzono tyle skrzynek na listy, w ilu kierunkach pociągi odchodzą. Bezpośrednio przed odejściem pociągu bywają listy z nich wyjmowane. U nas inaczej, gdyż kto przyjdzie na 10 a nawet i więcej minut przed odejściem pociągu z listem, jeżeli chce, aby ten jeszcze odszedł, musi kupić bilet wstępu na „peron" i do wagonu list wrzucić, a to kosztuje zamiast 5, 15 ct.

Z teatru. Pożądane bardzo przedstawienie „Pana Damazego", którem dyrekcya teatru chciała odpłacić wczoraj publiczności zawód, spowodowany odwołaniem „Hamleta" w osobie znakomitego jego wykonawcy do Warszawy, nosiło na sobie cechę staranności, z czego dość licznie zgromadzona publiczność okazywała żywo swą radość. Oklaski padały ze wszystkich rąk, a najsłuszniejsze były te, które wysłano pod adresem p. Wolskiej, p. Ziembińskiej, pp. Siemaszki i Żelazowskiego. Prócz tych sympatycznym był p Sobiesław, póki nie potrzebował mówić seryo i z uczuciem. P. Ruszkowski grał u nas pierwszy raz rejenta Bajdalskiego i dlatego może sadził się zbytnio na charakterystykę, której brakło spokoju, powagi i właściwego tonu.

W jutrzejszem przedstawieniu komedyi Barriera „Panny na wydaniu", główne role wykonają panie: Wojnowska, Sułkowska, Kałużyńska, Ziembińska, oraz pp.: Siemaszko, Lubicz, Konopka, Solski i Ruszkowski.

W „Ognisku", Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, odbędzie się w niedzielę 17 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: Wł. Koziebrodzkiego komedya w jednym akcie p. t. „Stryj przyjechał", Aleksandra Fredry (syna) krotochwila p. t. „Piosnka wujaszka" i monolog Zyg. Przybylskiego p. t. „Pies". Początek o godz. 7 wieczorem.

O urządzeniach sanitarnych w Krakowie pisze do nas jeden z lekarzy, uczestnik zjazdu chirurgów, co następuje:

„Z szacunkiem obejrzałem wasze sanitarne urządzenia, mogące iść już po części o lepsze z Zachodem. Pozwólcie atoli sobie powiedzieć, że dla zyskania popularności i nadania rozgłosu jak największego najmłodszej dziecinie, którą zaprawdę chlubić się macie prawo, za mało dotąd uczyniliście. Mówię o **zakładzie desinfekcyjnym**.

„Za granicą jeszczeby zakładu nie było, a już na placu budowy ze wszech stron widniałby olbrzymi napis: „Zakład desinfekcyjny". Umieśćcież go teraz przynajmniej nad obu bramami, a przedewszystkiem od strony toru kolejowego. Nie zawadzi także umieścić tablicę przy głównej bramie z obszerniejszem objaśnieniem rzeczy samej. Częste ogłaszanie w dziennikach miejscowych i zaznajamianie jak najszerszej publiczności z celem zakładu jest pożądane, gdyż działalność samych lekarzy tu nie wystarcza i publicznej świadomości potrzeba. Co się samej budowy tyczy, to nie najlepiej zrobiliście (i zarazby to zmienić należało), że przyjmowanie zakażonych i wydawanie odkażonych przedmiotów umieściliście w tak bliskiem sąsiedztwie, mając tyle miejsca dostępnego do rozporządzenia a umieściliście w dodatku od strony tak haniebnej ulicy w czasie niepogody. Przy sposobności nadmienię i to, że kilku

zapytywanych fiakrów odmówiło mi posługi, nie wiedząc, gdzie się zakład mieści. Jeden odważny zawiózł mię wprawdzie, ale jakąś straszliwie grzęską drogą na Wisłę obok rzeźni i po kilkakrotnem dopytywaniu się. (Czy wasi fiakrzy nie egzaminowani?)

„Korzystając z przypadku, byłem naturalnie i w waszej niemal wzorowej rzeźni, ale zastałem coś, czego wspomnienie jeszcze mnie dreszczem przejmuje: widziałem tam zwierzęta skazane na rzeź obecne egzekucyi innych... Możeby wasze Tow. ochrony zwierząt zechciało się o tem naocznie przekonać i coś dobrego zarządzić."

O oświetlanie schodów i korytarzy po domach prywatnych, kiedy zmrok bardzo wcześnie zapada, udają się z prośbą do magistratu ważacy nie małej ochoty narazić się na niemiłe wypadki połamania rąk lub nóg na nieoświetlonych schodach.

Ze Lwowa. Męskie seminaryum nauczycielskie we Lwowie z dn. 12 bm. zostało tymczasowo zamknięte z powodu epidemicznej choroby oczu, panującej między uczniami tego zakładu. Kraj. Rada szkolna zwróciła się do magistratu lwowskiego, by tenże wyznaczył lekarza, któryby zajął się leczeniem uczniów. Lekcye w seminaryum rozpoczną się dopiero 22 bm., jest bowiem nadzieja, że do tego czasu epidemia wygaśnie.

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem, wysełając [illegible] jednemu z obywateli w Wieliczce, zaadresował przesyłkę po niemiecku. Odbiorca słusznie tem oburzony zapytuje, czy Nowe-Sioło, czy Wieliczka zdaniem zarządu owych dóbr znajdują się w Niemczech? Smutne to, jeżeli zarządy wielkich dóbr w kraju nie szanują języka polskiego.

Z Warszawy. Wystawa starożytności otwarta w Warszawie wczoraj staraniem [illegible] miejscowych, przedstawia się wspaniale i budzi też nadzwyczajne zajęcie. Przy samem wejściu do sal wystawowych widzi się szkielet łosia, kość mamuta, oraz kilka par rogów żubra, wykopanych w puszczy Białowieskiej. Dalej wspaniałe zbiory wykopalisk z różnych epok przemysłu, wystawione przez p. Samokwasowa, Dowgirda i prof. Przyborowskiego. — W salonie frontowym numizmatyka, sfragistyka i heraldyka. Tu na szczególną uwagę zasługują kolekcye monet hr. Emeryka Czapskiego ze Stańkowa, dra Rewolińskiego i p. W. Szaniawskiego. Sfragistykę doskonale reprezentuje ordynacya Zamoyskich i p. E. Diehl, oraz senator Stroneczyński. W pokoju obok położonym, w jednej gablotce i dwóch szafach umieszczono bardzo ciekawe okazy z dziedziny dawnego drukarstwa, oraz introligatorstwa; w tym dziale należy koniecznie obejrzeć dzieła, pochodzące z prywatnej biblioteki Zygmunta Augusta, a obficie wystawione przez ordynacyę Zamoyskich. W dalszych salach mieszczą się sprzęty i naczynia kościelne. Takiego zbioru nie było na żadnej w kraju wystawie. W tej samej galeryi ulokowano przedmioty i koronki. Kilka manekinów, ubranych w odzież z końca zeszłego wieku, dopełnia harmonijnej całości i przenosi widza w epokę, kiedy rycerze nosili perukę i starannie używali różnych pachnideł i balsamicznych olejków. Nad ogromnem przedmiotów wystawionych w tym dziale pracowali głównie ks. Michał Radziwiłł i p. M. Urbański. W głównej sali muzealnej znalazły pomieszczenie wspaniałe zbiory starożytnej broni, porcelana, oraz meble. Na samym wstępie ustawiono przedmioty, pochodzące z pałacu carskiego w Warszawie; na prawo odznaczał ks. M. Radziwiłł, na lewo zaś, kilka rzeczy, odznaczających się starożytnością i niezwykłe pięknem wykończeniem. Gabloty wzdłuż okien zajmują: emalia, rzeźba, makaty i tkaniny, srebra, brązy, część zbroi, mieść, instrumenta muzyczne, wreszcie wyroby tabaczne i okucia. Środkowe miejsce zajmują na porcelanę i fajans, na zbroje i różne przybory wojenne, pochodzące ze zbiorów: ordynacyi Krasińskich, hr. Emeryka Czapskiego, pp. Strzałeckich, oraz wielu innych prywatnych osób. Przy ścianie poprzecznej sali głównej urządzono improwizowany pokój Maryi Kazimiery, do którego sprzęty dostarczyła hr. Augustowa Potocka z Wilanowa. W następnym pokoju mieszczą się zbiory szambelana Lachnickiego i p. M. Bersohna, wreszcie ostatni pokoik zawiera bardzo piękną kolekcyę znanego archeologa, p. M. Urbańskiego.

Z Królestwa Polskiego. *Dzień* podaje następujące szczegóły o projekcie zreformowania adwokatury. Każdy pomocnik adwokata przysięgłego, zanim zostanie adwokatem przysięgłym, musi poddać się egzaminowi. Procentowy stosunek żydów oznaczony zostanie najwyżej na 10 proc. Obrońcy prywatni używać się mają wyłącznie przed pokojowemi sądowymi i obowiązani będą posiadać świadectwa z ukończenia uniwersytetu i dwuletniej praktyki u adwokata przysięgłego lub w kancelaryi sądu nauk[illegible]kowego.

Opieka sanitarna w Warszawie. Liczne badania nowsze dowiodły, iż skutkiem gnicia się różnych gatunków mięsa i ryb mogą wytwarzać się produkta gnicia, tak zwane ptomainy, z których wiele okazuje się silnie trujących. Nadto stwierdzono, że najsilniej trujące związki przeważnie powstają w pierwszych peryodach gnicia, a stąd nieświeże mięso, zaledwie lekki odór wydające, może być szkodliwsze dla zdrowia ludzi, aniżeli gdy już jest w stanie więcej rozwiniętego procesu gnicia. Tymczasem rynki Warszawy, oraz wiele sklepów spożywczych, nie mają odpowiednio urządzonych miejsc do przechowywania ryb i mięsa. Z tego powodu, niezależnie od wydanego rozporządzenia, co do kontroli sanitarnej nad lodowniami, ma być ogłoszony przepis, ażeby racyonalnie urządzone i w należytem porządku utrzymywane lodownie znajdowały się we wszystkich tych miejscach, gdzie się odbywa sprzedaż mięsa, ryb, kiełbas itp., oraz przy hotelach, restauracyach i wszelkich składach z produktami spożywczemi.

Z Paryża. W teatrze „Déjazet" w Paryżu wystawiono w dn. 9 bm. zabawną wielce jednoaktówkę M. S. Maurens'a. Tytuł sztuczki „Family Hotel", a oryginalność jej: brak zupełny mężczyzn na scenie. Treść jej następująca: Pewien młody człowiek zakrada się do pensyonatu pijarskiego dla zbliżenia się do jednej z pensyonarek. Obecność jego, zawsze za kulisami, zdradzają to list jakiś, to kichnięcie, co wszystko zabawne *qui pro quo* wywołuje. Dojrzała bardzo przełożona pensyi sądzi na razie, że to ona jest przedmiotem zapałów młodzieńca, pocieszа się jednak następnie myślą o reklamie, jaką dla pensyonatu jej stanowić będzie pobranie się młodych ludzi. Sztuczka powyższa wywołała dużo oklasków a jeszcze więcej śmiechu.

Karabin bez prochu. Depesze doniosły już o wynalazku Pawła Giffard, obecnie zaś wiedeńska *Presse* podaje bliższe szczegóły o tym 300-strzałowym karabinie „powietrznym". Karabin ów tedy jest przedewszystkiem o wiele lżejszym, niż wszelka dotychczas używana broń, a budowa jego podobna jest o tyle do typu karabinu magazynowego, że pod lufą, rzucającą pociski, znajduje się ładownica na $1^1/_2$ piędzi długa i na dwa palce szeroka, zawierająca 300 pocisków, które bez ognia i dymu, bez pomocy prochu, lecą na miejsce przeznaczenia. Mechanizm „pneumatyczno skraplający", wynaleziony przez Giffarda, spełnia tu rolę materyału wybuchowego, a działa znacznie silniej. Skroplone powietrze, zamieniające się po wystrzale napowrót w gaz, wyrzuca pocisk z nieporównaną siłą. Nowy karabin otrzymał nazwę „ballistique". Pozbawiony prochu wydaje nowy karabin przy strzale szmer, do przyciszonego trzasku zbliżony.

Po wyrzuceniu 300 pocisków należy przyśrubować inną lufę, w tyleż ładunków zaopatrzoną. — P. Giffard oświadcza, iż może dostarczyć owe 300 pocisków za 10 centymów. Nadto wynalazca wylicza następujące zalety swego karabinu: dokładność strzału jest niechybna, gdyż może on być regulowany dowolnie; można strzelać jedną ręką, gdyż nie ma najlżejszego szarpania przy strzale; wypadki dotąd, przy nabijaniu karabinów nieuniknione, są niemożliwe wobec braku prochu lub innej materyi wybuchowej; lufa nie rozgrzewa się nigdy, nawet po 300 strzałach; naboje, zawierające skroplone powietrze są bardzo lekkie, mogą być transportowane w wielkich ilościach i podobnie, jak sam karabin, opierają się wszelkim wpływom atmosferycznym i zmianie temperatury. Karabin urządzony jest tak do nabojów stożkowych, jak i okrągłych i kosztuje 25 fr. Dotąd p. Giffard sporządził 3 gatunki swego karabinu „ballistique" na kule 6, 8 i 12 milim. kalibru.

Honoraryum Pasteura. W Londynie komitet, zajmujący się zbieraniem składek na utworzenie kapitału dla instytutu Pasteura, postanowił przesłać Pasteurowi 40.000 funtów sterlingów na znak uznania jego zasług, położonych dla Anglii. Dwustu poddanych angielskich, pokąsanych przez wściekłe zwierzęta, leczyło się u Pasteura. Polecono też lordowi-majorowi wyrażenie uczonemu wdzięczności ofiarodawców.

Narzędzia tortur XIX wieku. W tych dniach zmarł w Insbruku niejaki Eitel zbieracz osobliwości. W mieszkaniu jego znajdowała się między innemi szafa z narzędziami tortur z rozmaitych epok. Na najwyższej półce szafy widniał napis: „Narzędzia tortur XIX wieku". Jakoż znajdowały się na tej półce kwity z opłaconych podatków, wyroki sądowe, nakazy komorników, ogłoszenia o licytacyi ruchomości, rachunki kupieckie, weksle krótko terminowe i tym podobne przyjemne dokumenty.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 listopada: „Panny na wydaniu", komedya w 3 aktach Barriera i Bernarda.

W niedzielę 17 listopada: „Intryga i miłość, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Proces wadowicki.

Wadowice, 14 listopada.

Wobec nielicznie zgromadzonej publiczności rozpoczęła się dziś rano o godzinie 9 rozprawa, w głośnej sprawie agentów emigracyjnych oświęcimskich. Ze względu na rozmiary sprawy i znaczną ilość oskarżonych, świadków oraz członków trybunału rozprawa odbywa się w poświęconej przed kilko dniami sali „Sokoła", którą naprędce zamieniono na przybytek sprawiedliwości.

O godzinie 9 ukazali się na sali członkowie trybunału obrońcy i oskarżeni, poczem wywołano sprawę: „Jakóba Klausnera i spólników o zbrodnię oszustwa, wymuszenia i gwałtu publicznego". Skład trybunału stanowią: przewodniczący radca sądu krajowego Jan Lipka, zastępca przewodniczącego radca sądu krajowego Seuchter, sędzia pierwszy: adjunkt sądu krajowego Zborowski, sędzia drugi adjunkt dr. Chrząszczyński. Protokolanci dr. Jabłoński i Radwański.

Oskarżenie wnosi zastępca c. k. prokuratora państwa dr. Henryk Ogniewski.

Ławę przysięgłych składają: 1) Bartelmus Henryk, właściciel realności Kozy, 2) Bichterle Adolf, właściciel sołtystwa Choczni, 3) Bodurkiewicz Władysław, właściciel realności w Zarzępcach wielkich, 4) Boszczyk Antoni, arcyksiążęcy rachmistrz, 5) Frisch Emil, właściciel realności w Lipniku, 6) Kamski Franciszek, gospodarz gruntowy z Trzebieńczyc, 7) Kotiers Andrzej, handlarz wiktuałów z Lipnika, 8) Międzybrodzki Michał, gospodarz gruntowy z Mikuszowic, 9) Oskwarek Władysław, rolnik, 10) Szubert Jan, kołodziej z Białej, 11) Schottek Jan, restaurator z Białej, 12) Wisiorek Michał, właściciel realności z Frydrychowie, 13) zastępca Reiner Leopold, kupiec, 14) zastępca Scholz Ryszard, arcyksiążęcy leśniczy.

Po odebraniu przysięgi od sędziów przystąpił przewodniczący do wywołania oskarżonych i indagacyi *quoad generalia*.

Główni oskarżeni przedstawiają się jako ludzie zamożni. Szczególniej Herz, Klausner, Löwenberg i Zwilling, a dalej Iwanicki, Zopoth, Eikemayer i Löw okazują znajomość form towarzyskich. Reszta oskarżonych, należących do niższej sfery towarzyskiej, zdradza w zachowaniu bojaźń i niepokój.

Przed oczyma przysięgłych i trybunału przesuwa się kolejno po raz pierwszy szereg tych twarzy i nazwisk, które smutna sława szeroko rozniosła i spopularyzowała w kraju.

A więc widzimy najpierw tytularnego szefa firmy Jakóba Klausnera. Ubrany starannie z twarzą z powodu bólu zębów obwiązaną wychodzi chwiejnym krokiem i opowiada swój rodowód.

Liczy lat 32, jest agentem handlowym i kupcem w Brodach, przyznaje, że w ostatnich latach trudnił się przemysłem emigracyjnym, jako wspólnik agencyi oświęcimskiej. Typową pod każdym względem postacią jest drugi z rzędu wywołany oskarżony Szymon Herz, mężczyzna lat 50, poważny, posiada wszystkie cechy zbogaconego przemysłowca. Trzeci z rzędu to Löwenberg, „artystyczny kierownik" nie zdradza twarzą bynajmniej tego sprytu, jaki sława wiąże z jego nazwiskiem. Kolejno widzimy wszystkich urzędników „Hamburga", agentów naganiaczy stałych i prowizorycznych — rozmajtość twarzy i typów wielka składa się na tę interesującą galeryę, która doprasza się ołówka i pędzla.

Obok żydowskich hałatów widać mieszczańskie kapoty (Krasuski) obok starców białowłosych, gołowąsych młodzików. Wspaniale pod względem fizycznym przedstawia się agencya berneńska, zwłaszcza główny jej kierownik manipulacyjny Eikemyer, barczysty i wysoki Niemiec, nie umiejący ani słowa po polsku.

Zastęp 11 konduktorów, odpowiadających śmiało i jasno, kilku pachołków, wreszcie typowa pod każdym względem postać Michała Rudawskiego, chłopskiego agenta przybranego w charakterystyczny stój góralski Rusinów galicyjskich zamyka pochód różnobarwnego tłumu, który we wszystkich sferach towarzystkich i wszystkich stadyach umysłowego rozwoju jest tu reprezentowany.

Z wyjątkiem kilku najwybitniejszych oskarżonych, którzy przyznają się do ukończenia szkół średnich, znaczna część nie skończyła więcej nad kilka klas gimnazyalnych.

Liczny tłum agentów i naganiaczy przyznaje się zaledwie do umiejętności czytania i pisania, kilku zaś nie umie ani czytać ani pisać.

Z pomiędzy oskarżonych 29 jest uwięzionych, reszta zaś odpowiada z wolnej stopy.

Oskarżony Iwanicki, kontrolor urzędu cłowego w Oświęcimiu, należący do kategoryi uwięzionych, jest zawieszony w urzędowaniu, podobnież nadstrażnik skarbowy Kostecki. Zawieszonymi w urzędowaniu są również wszyscy obwinieni konduktorzy kolei państwowej, ci pobierają obecnie tylko połowę swej płacy, a na koszta pobytu podczas rozprawy otrzymują z funduszu inkwizycyjnego po $17^1/_2$ ct. dziennie.

Oskarżony kasyer kolei Północnej w Oświęcimie Zopoth otrzymał na czas rozpraw urlop od swej władzy przełożonej.

Po załatwieniu wszystkich wstępnych czynności rozpoczęto czytanie aktu oskarżenia.

Obrońca prof. dr. Rosenblatt otrzymał od trybunału trzydniowy urlop. (§)

Wadowice, 15 listopada. (Telegr. *Now. Ref.*) Czytanie aktu oskarżenia trwa dalej. Ława przysięgłych wystosowała petycyę do ministerstwa sprawiedliwości, domagając się ze względu na to, że rozprawa potrwa trzy miesiące, aby im przyznano tytułem odszkodowania za stratę czasu dyety dzienne.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Henryk Siemiradzki nadesłał do Lwowa, na ręce p. St. Ciechockiego, dwa płótna swojego pędzla. Jedno studyum kobiety, pół naturalnej wielkości, przedstawiające smagłą Rzymiankę, drugie, widoczek włoski niewielkich rozmiarów. Studyum kobiety, noszące na sobie wszystkie cechy mistrzowskiego pędzla Siemiradzkiego, zakupił Stefan hr. Fredro, widoczek zaś znalazł również natychmiast nabywcę.

⁂ Bałucki złożył dyrekcyi teatrów warszawskich nową jednoaktową komedyę p. t. „Kuzynek".

⁂ Rzeźbiarz Sławomir Celiński został mianowany dyrektorem carskich zakładów ceramicznych w Petersburgu.

Dział ekonomiczny.

Konieczna potrzeba certyfikatów. Namiestnictwo zawiadamia okólnikiem, iż ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 31 października 1889 r. L. 20.038 postanowiło, iż stosownie do §. 3 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 29 marca 1889 r. Dz. u. p. Nr 37 nierogacizna z Galicyi może być dopuszczaną do wywozu tylko wtenczas, jeżeli nadawca wykaże się pisemnym certyfikatem zamówienia nierogacizny, a zamówienie to opatrzone będzie potwierdzeniem i pieczęcią urzędową odnośnego urzędu gminnego. Rozumie się zatem, że telegraficzne certyfikaty zamówienia nie mogą być pod żadnym warunkiem uwzględniane.

Wywóz bydła do Rumunii. Rząd rumuński zalecił swoim pogranicznym urzędom cłowym, aby przy wprowadzaniu bydła z monarchii austro-węgierskiej wymagano tylko paszportów bydlęcych bez certyfikatu zdrowia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 15 listopada.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	756.4 mm	757.6 mm	757.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°6	+3°,5	+5°.7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	ESE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	95%	79%
Stan nieba 0 = pog.; 10 zup. pochm.	10	10 mgła	0

Uwagi: Barometr poszedł jeszcze cokolwiek w górę, tak iż stan jego jest obecnie bardzo wysoki przy dosyć wilgotnym powietrzu; wiatr przeszedł na wschodni i spodziewać się należy dłuższej i pięknej pogody.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 15 listopada. (Z Izby sejmowej). Pos. Chamcowi udzieliła Izba 3-dniowego urlopu. Sekretarz odczytuje pismo sądu zbaraskiego, domagające się zezwolenia Sejmu na pociągnięcie do odpowiedzialności i przeprowadzenia rozprawy głównej przeciw posłowi księdzu Siczyńskiemu z powodu przekroczenia paragrafu 3 ustawy z r. 1874 (namawianie do strejku); odesłano do komisyi prawniczej. Ks. Siczyński prosi, aby komisya jak najprędzej wygotowała odpowiedni wniosek, żeby się wykazało, czyja to ręka działa.

Izba przyjęła następnie projekt ustawy, zezwalającej gminie Leżajska na pobór opłat od napojów spirytusowych i od piwa.

Petycyę stowarzyszenia galicyjskich kandydatów notaryalnych usunięto znowu z porządku dziennego, gdyż brak było regulaminem przepisanego kompletu (!).

Pos. Teliszewski jako referent komisyi administracyjnej, wnosi, aby nad petycyą gminy Wierzbowa o zniesienie Rad powiatowych, a przydzielenie czynności tych Rad starostwom, przejść do porządku dziennego. W tej sprawie przemawiali posłowie: Hamorak, Huryk, ks. Sawa. Obecnie mówi sprawozdawca.

Godzina trzy kwadranse na 2, posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 15 listopada. *Wiener Tagblt.* donosi z Buda-Pesztu, iż w mieście tem krąży pogłoska, jakoby hr. Herbert Bismark miał się wyrazić podczas pobytu swego w Buda-Peszcie, że otoczenie sułtana składa się z samych prawie zwolenników Rosyi podobnie jak otoczenie cara przychylnie jest usposobione dla Francyi. Sułtan nie słyszy nigdy nic, coby było niekorzystnem dla Rosyi. Pobyt cesarza Wilhelma w Turcyi wpłynąć miał korzystnie na położenie w Konstantynopolu. I chociaż Turcya nie myśli przyłączyć się do trójprzymierza, ale też i przeciwnicy polityki środkowo-europejskiej daremnie usiłowaliby skłonić sułtana na swoją stronę. W końcu hr. Herbert Bismark miał wyrazić przeświadczenie, że w razie przyszłych ewentualnych wypadków europejskich Turcya nie znajdzie się w obozie wrogów trójprzymierza.

Wiedeń, 15 listopada. Minister wojny, generał broni Bauer powrócił z urlopu.

Arcyksiążę Jan Salwator, nazywający się teraz Orth, stara się o obywatelstwo szwajcarskie.

Słychać tu, że bliską jest emisya nowej pożyczki rosyjskiej czteroprocentowej, wolnej od podatku, w kwocie 100 mil. rubli w złocie na wybudowanie kolei strategicznych.

Wiedeń, 15 listopada. W wyborczym okręgu miejskim Iglawa-Trebicz został wybrany do Rady państwa docent uniwersytetu wiedeńskiego dr. Gustaw Gross ze stronnictwa liberalnego.

W okręgu wiejskim Ausspitz-Gaya wybrany ponownie ks. Weber.

Berlin, 15 listopada. *Nat. Ztg* mniema, że spotkanie się obu cesarzy w Insbruku doprowadzi do poprawy wzajemnych stosunków między Austryą a Rosyą.

Monachium, 15 listopada. Cesarz Franciszek Józef odprowadził oboje cesarstwo niemieckie aż do Rosenheim w Bawaryi.

O godzinie 5 po południu pociąg dworski, wiozący cesarza Wilhelma, stanął na dworcu w Monachium, gdzie na przywitanie przybył ks. regent ze świtą. Po krótkim przestanku cesarz odjechał dalej.

Hanau, 15 listopada. W tutejszej fabryce prochu nastąpił wybuch, który spowodował wielki pożar. Dwadzieścia zatrudnionych w fabryce robotnic zgorzało.

Paryż, 15 listopada. Wystawa paryska dała w dochodach 8 milionów franków nadwyżki ponad wydatki. Suma ta wzrośnie jeszcze z dochodu za materyał z gmachów, przeznaczonych do rozebrania. Ogólna suma wydatków wynosi $41^1/_2$ mil; — ogólna suma dochodów $49^1/_2$ mil. Rząd przedłoży Izbom projekt do ustawy o użyciu tej nadwyżki.

Izba poselska uznała wybory 150 posłów bez wszelkiego kłopotu i zajścia.

Rozgłoszona wiadomość o śmierci Juliusza Ferry jest mylną.

Sofia, 15 listopada. Deputacya sobrania bułgarskiego wręczyła adres księciu Ferdynandowi.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 listopada 1889	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	35
Zjednoczony dług w srebrze	85	65
Austryacka renta złota	108	70
5% austryacka renta (marcowa)	100	45
Akcye banku austro-węgierskiego	924	—
Akcye kredytowe	308	25
Londyn	119	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$48^1/_2$
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	45

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie przyjmuje

Kraków, dnia 15/11. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	125 —	126 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 25
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 25	95 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	87 75
Lwów, dnia 13/11. (Bez bieżącego kuponu.)		
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 25	101 25
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 14/11. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 70
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 40
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 50
Wiedeń, dnia 14/11. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)		
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85 35	85 55
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85 65	85 85
4% „ „ złota . . . za złr. 100	108 70	108 90
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 45	100 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 50	133 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 25	139 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 50	145 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	178 50	179 —
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	178 50	179 —
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	96 95	97 15
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113 —	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	139 75	140 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	139 75	140 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 40	127 90

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 50	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 20	105 —
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 50	105 10
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 20	88 60
Listy zastawne.		
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	107 75	108 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 60	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	94 —
$4^1/_2$% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	101 90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50
Losy.		
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 15	8 35
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185 —	186 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 50	62 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 70	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 50
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	20 25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33 —	3[illegible] —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	146 25	146 75
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	116 —	116 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	311 50	312 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	331 50	332 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282 —	287 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	219 —	219 50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	924 —	925 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	240 75	241 —
	Akcye kolejowe.		
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	386 —	388 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2597 —	2600 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	188 50	189 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	157 —	158 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	233 50	234 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	240 25	240 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	131 —	131 25
	Waluty.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 48	9 49
	20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
	Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 89	11 94
	Banknoty włoskie . . . . za sztukę	46 75	46 85
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	125 —	125 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.